

Kalevala Spirit Festival 2024

Zapewne wszyscy kojarzą lapońską wioskę w Karkonoszach Kalevala. Jest to jedno z wielu ciekawych miejsc, które warto odwiedzić. Ale tym razem czyli 27 lipca 2024 roku zorganizowano tam niezwykle spotkanie. Oficjalnie nazwano to Kalevala Spirit Festival. I mimo, że było to już 6. tego typu wydarzenie, okazało się niezwykle. Zapadło bowiem widzom w pamięci jako coś niesamowitego. A wszystko za sprawą gości jacy tym razem zjechali pod Karokonosze. Były to dwie gwiazdy krajów skandynawskich. Pierwsza to Ida Elina z Finlandii obdarzona niezwykle głosem wybijającym się ponad wszystkie dźwięki. Do tego Ida używa ludowego instrumentu, na jakim Finowie przygrywali podczas recytacji legend o powstaniu świata. Akurat ten instrument na którym grała Ida jest wyjątkowy jeszcze z jednego względu. Został on bowiem wykonany w trzech egzemplarzach i wszystkie są w posiadaniu piosenkarki. Kantele, bo tak się nazywa ów instrument, to prastary instrument strunowy odgrywający ważną rolę w runach Kalevali. Ta z kolei jest fińskim eposem narodowym złożonym z run czyli staro-fińskich pieśni. Po raz pierwszy w Polsce pełny tekst tego eposu opublikowano w piśmie młodzieżowym „Radar” w latach 1965-69. Kalevala porównywana do Iliady i Odysei jest kulturowym fenomenem. Nic też dziwnego, że niemal wszyscy odnoszą się do niej z należnym szacunkiem i uważają ją za najważniejsze dzieło północnych ludów.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ida Elima pokazała się z jak najlepszej strony. Jej wykonania były niesamowite. Widać było, że w swoją pracę wkłada całe serce. Nic też dziwnego, że widzowie byli zachwyceni jej pieśniami. Ida zdradziła, że aby uczcić 190 rocznicę pierwszego wydania Kalevali w przyszłym roku wyda nową płytę. I dlatego podczas koncertu w Borowicach wykonała jedną z piosenek z tej płyty zatytułowaną Echa z północy.



Foto: Krzysztof Tęcza

Drugim gościem tegorocznej edycji festiwalu był Jon Henrik Fjällgren ze Szwecji. Oficjalnie mówi się o nim, że jest dobrem narodowym Szwecji. I tak naprawdę takie określenie wcale nie jest przesadne. Jon urodzony w Kolumbii został adoptowany przez lapońską rodzinę ze Szwecji. I właśnie to zaważyło na kolejach jego życia. Pierwsze publiczne wystąpienie podczas którego zaśpiewał pieśni ludowe wykonał mając 14 lat.



Foto: Krzysztof Tęcza

Jon w zasadzie nie śpiewa lecz jojkuje. Jest to specyficzny sposób śpiewania wywodzący się z tradycji ludów zamieszkujących Laponię. Jojk to śpiew bez słów, który wychodzący prosto z serca ma dawać upust emocjom. Pieśni wykonywane w tej formie traktują o miłości,

rozpaczy, przyjaźni czy pięknie przyrody. Ze względu na to, że jojk nie zawiera słów nigdy nie był zapisywany. Przez wiele lat uważany za związany z szamanizmem był zakazany. Dzisiaj wraca do łask a bez wątpienia najbardziej znanym jego wykonawcą jest Jon Henrich Fjällgren, na którego w Kalevali czekano siedem długich lat. Jon zaśpiewał wiele utworów ale kilka z nich miało dla niego wielką wartość. M. in. ta dotycząca ludności południowej ameryki, z której sam się wywodzi. Jak sam powiedział – kiedy śpiewa ten jojk to myślami wraca do Kolumbii.



Foto: Krzysztof Tęcza

Przerywnikiem w tym niezwykłym spotkaniu był występ grupy teatralnej Wernisaż z Jawora. To młodzi ludzie, którzy przy muzyce lapońskiej pokazali ciekawe i niezwykle efektowne tańce z ogniami. Niektóre układy wymagały niesamowitej sprawności fizycznej. A do tego trzeba było przecież zachować środki ostrożności. Wszak występowali oni z żywym ogniem. Ich przedstawienie było rewelacyjne. Zwłaszcza na tle zachodzącego słońca.

Trzeba przyznać, że spotkanie przygotowane w Kalevali zupełnie odmieniło nasze spojrzenie na kulturę ludów północy. Nie tylko ją przybliżyło ale, co tu dużo mówić, ociepliło.

Krzysztof Tęcza